JERZY SNOPEK.

ZA WOLNOŚĆ.

FRAGMENT POETYCZNY.

WARSZAWA
1907.

Cena 15 kop.

JERZY SNOPEK.

ZA WOLNOŚĆ.

FRAGMENT POETYCZNY.

WARSZAWA

1907.

MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ

DLA

POLSKI NIEPODLEGŁEJ

TĘ NIEUDOLNĄ PRACĘ

POŚWIĘCA

AUTOR.

OSOBY:

TADEUSZ, młody poeta.
STUDENT.
JAN G. robotnik lat 32.
KOMISARZ, lat 50, opasły z rudą brodą.
Szpicle, policjanci, żołnierze.

Rzecz dzieje się w Warszawie w 1903 roku.

Wieczór. Mieszkanie słabo oświetlone lampą stojącą na stoliku nakrytym ceratą. Okno na ulicę zasłonięte firankami. Umeblowanie mieszkania nędzne. Przy stole siedzi młody człowiek (Tadeusz) zatopiony w czytanej książce, przed nim stoi wypróżniona do połowy szklanka herbaty i leży nienakrajany bochenek chleba. Na zegarze bije 8-a.

TADEUSZ
(odkładając książkę).

Czytałem o tem może zbyt wiele,
Myślą błądziłem hen po za światem —
W krainach złudzeń. Dziś twierdzę śmielę
Że moskal nigdy nie był nam bratem!..

Chcą pojednania z wrogiem odwiecznym
Za cenę hańby, służalstwa może?
Właśnie by aktem tym niedorzecznym
Nałożyć Polsce ciasną obrożę!..

Wstaje i chodzi po pokoju.

Choć walczył z nami w imię wolności,
Niedolę swoją choć z naszą dzielił,
Jednak dowodów jego chytrości
Jest takie mnóstwo, żem się ośmielił
Przeczyć braterstwa. I przeczę z wiarą!..
Ogromna większość moich rodaków
Precz odrzuciła, piosenkę starą —
Miłości Moskwy dla nas Polaków!..

Jakżeż tłómaczyć takie zdarzenia,
Co nam historja stawia przed oczy:

„Najprzód popierał nasze dążenia —
Później „czynownik“ bój z nami toczy!..“

Dzikość mongoła z ciemnotą w parze
Wprost się zawzięły na zgubę naszą —
Gdyśmy im wzniosłe ponieśli w darze
Hasło: „za naszą wolność i waszą“!..

(Spogląda na zegarek

Cóżto nie przyjdą?.. Co im się stało?..
Dziś się spóźniają nie wiem dlaczego,
Cóżby im dzisiaj przyjść przeszkadzało?..
Czyżby?.. O Boże! broń ich od złego!..

(Siada)

W kraju ucisku, gwałtu niewoli
Któż pewny jutra. Może w więzieniu
Żołdak za rubla usnąć pozwoli,
Aby nie myśleć o swem strapieniu!..

Słychać pukanie do drzwi, Tadeusz otwiera. Wchodzi student witają się. Zdejmuje palto i rzuca na łóżko.

STUDENT

Nikogo niema, cóżto u kata!..
Ja wam przynoszę ważne nowiny —
Rewizję robią u mego brata,
Wyście nie pewni dnia ni godziny!..

(Po chwili)

A tamtych niema... Ich ostrzedz muszę
Niechaj ukryją, albo popalą
Wszystkie pisane przez nas arkusze
Zanim moskale do nich się zwalą!...

TADEUSZ

(Zdziwiony, szybko)

Do Janka pójdę!..

STUDENT

Pozostań w domu,
Przeszukaj dobrze swoje mieszkanie,
Daj rękopisy—oddam je komu
Może na długo... na przechowanie!..

(Po chwili)

Ktoś stuka, otwórz!..

Tadeusz otwiera, wchodzi Jan G. robotnik, podają sobie ręce.

JAN G.

Jak się macie!..
Wiecie że Bolka aresztowano!

Rozmawiają po cichu.

JAN G.
(Zwracając się do studenta)

Zawiadom dzisiaj Julka o stracie
Dzielnego druha.

(Po chwili)

Dużo zabrano...
Różnych papierów... listy składkowe...

Tadeusz i student przerażeni.

Listy zabrali?..

TADEUSZ.

O mocny Boże!...
Mogą sekrety odkryć kółkowe!..

JAN G.

To w Bożym ręku. Wszystko być może...

(Zwracając się do Tadeusza)

Mój ty poeto, ciężka to chwila
Próby... doświadczeń...

STUDENT

I hartu ducha!..

TADEUSZ

Carat ostatnią złość swą wysila
Gdyż z piersi jego stęchlizna bucha!..

(Z mocą)

Lecz nas nie złamią carscy siepacze,
Gdyż „Biały“ coraz wyżej się wzbija —
Już go nie sięgną sztykiem brodacze,
Bo powodzenie ciągle ich mija...

Idzie do stolika, przegląda na nim leżące papiery i książki odkładając niektóre. Z szuflady stolika wyjmuje rękopisy. Student i Jan G. szukają na etażerce. Zebrane książki i papiery student i Jan pakują pod ubranie i szykują się do wyjścia.

JAN G.

A zatem w drogę...

TADEUSZ

Czołem druhowie!...
Wzięliście wszystkie moje papiery —
A jak mnie wezmą niech każdy powie...

Student przerywając.

Wiecie koledzy, ja będę szczery —
Ale tu pachnie cokolwiek zdrada!..

JAN G.

Któżby nas zdradził?.. Masz podejrzenia?

TADEUSZ.

Czas nam ucieka. Jedyna rada
Rozesłać wszystkim zawiadomienia!..

STUDENT

Chodźmy już chodźmy?

Żegnają się bardzo czule, student i Jan G. wychodzą

TADEUSZ

(sam)

Już poszli oni
Pełni otuchy—nadziei—wiary!..

(Po chwili)

To podejrzenie mnie w uszach dzwoni —
Sprawia cierpienie—boli bez miary!..

(Siada i zamyśla się, po chwili)

Jakaż ma przyszłość, któż mi wywróży—
Lecz cóż mnie wreszcie ona obchodzi—
Kiedy idei ktoś wiernie służy,
To jej zwycięstwo życie mu słodzi.

Cóż więc że kilku lub setki całe
Pozbawią życia—lub w lochach zduszą
Przecież nareszcie pionki skarlałe
Z sił wyczerpani ustąpić muszą...

Ja syn tej ziemi—Ojczyzny sługa
Patrząc na gwałty, prześladowania
Spostrzegam, że nam niewola długa
Odsuwa myśli odbudowania!..

(Podnosi się i z mocą)

Lecz Polska będzie wolna, wspaniała...
Jako pochodnia wśród mroków nocy,
Gdyż synów swoich uszlachetniała
Była im tarczą przeciw przemocy!..

Za zacne czyny, za dobroć swoją,
Za te szlachetne wolności próby

Dziś na jej piersiach więzienia stoją,
Miejsca utrapień, kaźni i zguby!...

(po chwili)

Czyż aby wszystko z sobą zabrali?..

(przerzucając papiery)

Dziś pewno przyjdą ludzie wyrodni!...
Będą węszyli, będą starali
Dowieść mi winy—a może zbrodni!..

(biorąc do ręki książkę)

Nie, nic już niema, co pozostało
To już widzieli u mnie poprzednio
Służalce carscy. Jak im przystało
Tak ja ich przyjmę, ba... odpowiednio!..

Poprawia lampę, siada, otwiera książkę i czyta. Upływa dużo czasu. Słychać stukanie.

TADEUSZ

Kto tam?.. Kto stuka?..

Głos z za drzwi

Proszę otworzyć!.

TADEUSZ

Co za interes?

GŁOS I

Nie wasze dieło.
Odpiraj skoro!

GŁOS II

Wizytę złożyć
Idziemy panu!

GŁOS I

Nu śmieło, smieło!

TADEUSZ

(otwierając drzwi)

Do mnie z wizytą i o tej porze,
Chyba pomyłka?

Wchodzą komisarz, policjanci, szpicle, żołnierze.

KOMISARZ

Nu ka rebiata
Zrobić rewizję!

(Zwracając się do Tadeusza)

Pan nam pomoże...
Jak naśmiecimy pan pozamiata!..

TADEUSZ

Szyderstwa swoje schowaj pan sobie
Przydadzą ci się w twoim zawodzie!..

KOMISARZ

(gniewnie)

Mołczat' duszeńka, już ja dam tobie!..

(do żołnierza)

Daj mu prikładom!

(do Tadeusza)

To zawsze w modzie!..

Żołnierz uderza go karabinem w plecy i popycha między okno i stolik. Koło Tadeusza staje dwóch żołnierzy. Komisarz siada sobie przy stoliku. Przy drzwiach i za drzwiami żołnierze. Policjanci i szpicle rewidują mieszkanie wyciągając różne książki, kajety, rysunki i t. d. Wszystko znalezione kładą na stoliku przed komisarzem, który wraz z jednym szpiclem przegląda.

KOMISARZ

(do Tadeusza)

Nu, panie młody, gdzie pan pochował
Sekretne pisma, w której szufladzie,

A te piosenki, co pan dyktował
Zebranej wczoraj chłopców gromadzie!..

Tadeusz chce zaprzeczać

KOMISARZ

Nu, nic pan nie mów, my wszystko wiemy
Co kto porabia, czy uczy kogo,
Prędzej czy później to go złapiemy —
Naczalstwo takich ukarze srogo!..

Policjanci kładą na stole książki. Komisarz przeglądając.

A, Mickiewicza i Słowackiego
Pan odczytuje!.. Cenzurowane?..

Odczytuję półgłosem stronę tytułową, policjant przerywa mu, podając zeszyt rękopisu:

POLICJANT

Wot!..

Komisarz odkłada na bok książki, bierze od policjanta zeszyt i czyta tytuł napisany ołówkiem

„Wyzwolenie"!..

Tadeusz blednie

KOMISARZ

(do Tadeusza)

To coś pańskiego
Będzie najwięcej uszanowane!..

(przewraca karty)

TADEUSZ

(cicho)

Tego nie wzięli!..

(energicznie)

Muszę ocalić
Z tych rąk katowskich dzieło wyśnione.
Chociażby dom ten przyszło mi spalić!..

Zamyśla się, wzrok jego z lampy przechodzi na głowę komisarza.

(do siebie)

Jam go napisał wszak dla narodu
Mej duszy łzami, krwią mego serca—
To dzieło chluba ludzkiego rodu
Miałoby przepaść... bo wziął morderca?..

Zamyśla się

POLICJANT

(do komisarza)

Już więcej niema!..

KOMISARZ

(podniesionym głosem).

Dobrze szukajcie!..
To chitra „ptica“ ukrył przed nami
Dowody zbrodni... W ściany pukajcie.
Zerwać podłogę, precz z tapetami!..

Policjanci odrywają tapety, deski z podłogi, szukają w piecu i t. d. Komisarz z zajęciem czytając do Tadeusza.

Tak, to pan chciałeś nas stąd wykurzyć?..
Nu, sława Bohu, że w ręce moje
Wpadło to pismo, to lud odurzyć
Mogłoby prędko, a tak oboje,
Pan i to pismo w tiurmu pójdziecie,
Wam się odechce podobnych marzeń,
Tam zapomnicie o całym świecie
I stokroć lepszych doznacie wrażeń!..
Nu, cóż pan polak?

TADEUSZ

(któremu zabłysły oczy)

Nic komisarzu!..

KOMISARZ

Pan się uśmiecha?

SZPICEL

(do policjantów.)

Szukać mi wszędzie!..
Tutaj w mieszkaniu, na kurytarzu,
Za znalezienie nagroda będzie!..

Usłyszawszy o nagrodzie policjanci ze zdwojoną energją szukają

KOMISARZ

(czyta dalej)

Tadeusz momentalnie jedną ręką wydziera komisarzowi rękopis, drugą rozbija lampę, która spada na ziemię i gaśnie. Wśród ciemności słychać brzęk szyby w oknie i krzyki komisarza i policjantów. Zapalają zapałki i świece. Policjanci wybiegają na ulicę podnieść wyrzucony przez okno rękopis. Komisarz wymyśla żołnierzom pilnującym Tadeusza.

KOMISARZ

(do Tadeusza)

Gdzie jest rękopis, ty buntowniku —
Polska skotino!.. Pójdziesz w kajdany
Podły mierzawcze!.. Ty miatieżniku!...
Ty zdrajco cara!.. Ty obłąkany!..

TADEUSZ

(w uniesieniu)

Podli, o, podli, po trzykroć podli
Chcieliście zniszczyć mą drogą pracę...
Wam odkupienia nikt nie wymodli...
Przez tamto dzieło ja was zatracę!...

KOMISARZ

(w złości)

Mołczat' sobaka!.. Nu ani słowa,
Bo cię zabiję jak psa nędznego!..

SZPICEL

Pójdzie na Sybir, w tem moja głowa!..

Wchodzą policjanci

I

Nic nie przynosim!..

II

Uciekającego
Z „bumagoj" nie mogli dogonić!..

III

Proworna sztuka!..

Tadeusz widząc że rękopisu nie przynieśli uśmiecha się tryumfująco.

KOMISARZ
(w złości).

Ja ci pokażę!..
Nic ciebie teraz nie będzie bronić!..
Ty będziesz wisiał!.. Ja to dokażę!..

Uderza Tadeusza w twarz — ten mu oddaję, powstaje krzyk ogromny. Komisarz, szpicle, policjanci i żołnierze biją niemiłosiernie leżącego na ziemi i broczącego krwią. Poczem z krzykiem wynoszą zemdlonego by go odwieźć do Cytadeli.